Nr. 151. Wilno, piątek 6 lipca 1917 r. Rok II.

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4. Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY w Redakcji: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie—1 mk. Z przesyłką: Rocznie—14 m. 40 fen., półrocznie—7 m. 20 fen., kwartalnie—3 m. 60 fen., miesięcznie—1 m. 20 fen. Zmiana adresu — 20 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego" do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) № 7.

Numer pojedyńczy 5 kop. = 10 fen. Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświątecznych.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 5 lipca.

FRONT ZACHODNI.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Rupprechta.

We Flandrji i w Artois w dniu wczorajszym działalność ogniowa była przeważnie niewielka. W wielu miejscach odparte zostały ataki wywiadowcze nieprzyjaciela.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Nasz zysk terenu około Chemin des Dames, na wschód od Cerny skłonił znowu dowództwo francuskie i wczoraj i dzisiaj rano do ataków które z wielkiemi stratami zostały odparte. Dotychczas próbowali Francuzi piętnaście razy odebrać utracony tam teren bez powodzenia, za każdym natomiast razem ze znacznemi ofiarami w zabitych, rannych i jeńcach.

Po obu brzegach Mozy wieczorem walka ogniowa spotęgowała się.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

W ostatnich dniach oddziały wywiadowcze przeprowadziły wielokrotnie na wschód od Mozeli udatne przedsięwzięcia.

Jedna z naszych eskadr lotniczych napadła wczoraj przed południem na zakłady wojskowe i fortyfikacje brzegowe około Harwich na wschodnim brzegu Anglji. Mimo silnej obrony z ziemi i przy pomocy angielskich sił lotniczych udało się zrzucić do celu kilka tysięcy kilogramów bomb i zauważyć dobry skutek. Wszystkie aeroplany wróciły nieuszkodzone.

FRONT WSCHODNI.

Front wojsk generała feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na polu walki w Galicji wschodniej panowała wczoraj tylko niewielka działalność ogniowa.

Na wzgórzach około Brzeżan doszło do miejscowych walk, podczas których Rosjanie wyrzuceni zostali z kilku lejków wybuchowych, w których dotychczas się utrzymywali.

W sąsiednich odcinkach wogóle panował spokój.

Na froncie wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa i grupy wojsk generała-feldmarszałka v. Mackensena.

W odosobnionych wypadkach nieprzyjaciel okazywał się czynniejszy niż zwykle.

FRONT MACEDOŃSKI.

Sytuacja bez zmiany.

Pierwszy generał kwatermistrz
Ludendorff.

BERLIN (5 lipca wieczorem Urzędownie).

Na zachodzie niewielka działalność bojowa.

Na wschodzie między Zborowem i Brzeżanami silna walka ogniowa.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń, 5 lipca.

Około Brzeżan odebrane zostały pozostałe części pozycji, pozostające jeszcze w posiadaniu nieprzyjaciela i utrzymane wobec ataków.

Pozatem działalność bojowa na wszystkich frontach walk była niewielka.

Naczelnik Sztabu
generalnego.

BERLIN (3 lipca. Urzędownie) — Na oceanie Atlantyckim nasze łodzie podwodne znowu zniszczyły większą ilość parowców i żaglowców. Między zatopionymi statkami znajdowały się między innymi: uzbrojony angielski parowiec «Ribera» z 5000 tonn węgla—do Archangielska, uzbrojony rosyjski parowiec «Betty» z 4600 tonn węgla—do Archangielska, rosyjski parowiec «Widwue» z olejem—dla Anglji, wielki uzbrojony parowiec szczelnie naładowany — do Anglji, wielki parowiec, ochraniany przez torpedowce, prawdopodobnie transportowiec, z numerem 23, dwa parowce, które za jednym strzałem podwójnym razem postrzelone zostały w korowodzie statków. Angielski uzbrojony parowiec «Fallodon», 3012 br. reg. t. i «Nitonian» 6381 zostały postrzelone przez łódź podwodną, jednakże zatonięcia tych statków nie zauważono.

BERLIN (5 lipca. Urzędownie).— Jedna z naszych łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem, z dowódzcą nadleutnantem marynarki von Heimburgiem, w dn. 19 czerwca na wybrzeżu Tunisu zatopił strzałem z torpedy dużą francuską łódź podnodną, jadącą pod konwojem torpedowca.

Nadporucznik marynarki von Heimburg w ten sposób zatopił już trzecią nieprzyjacielską łódź podwodną.

Szef sztabu admiralicji
Marynarki.

WIEDEŃ (5 b. m. W. T. B.) — W dn. 6 lipca rano przybywa ze świtą niemiecka para cesarska do Saxenburgu, by cesarzowi Karolowi i cesarzowej Zybie odpowiedzieć na złożoną w swoim czasie wizytę.

LONDYN (4 b. m. W. T. B.) — Według komunikatu urzędowego ilość ofiar dzisiejszego napadu lotniczego wynosi 11 zabitych i 36 rannych.

AMSTERDAM (3 bm. W. T. B.)— «Times» donosi, że garnizon ateński i generałowie wojsk, znajdujących się w Pelopenesie, złożyli w niedzielę przysięgę na wierność nowemu królowi.

BERLIN (5 lipca. Tel. pryw.) — «B. Z. am Mittag» donosi z Genewy w dn. 5 b. m. Według komunikatu ateńskiego paryskiego «Journal'a» rząd postanowił na przyszłość dawać dekrety do podpisu królowi, nie porozumiewając się z nim uprzednio.

BERLIN (4 bm. W. T. B.) — «Times» donosi z Odesy, że ogarnięta widoczną troską z powodu grożącej anarchji miejscowa Rada robotników ogłosiła gorącą odezwę, nawołującą do jedności i dyscypliny w tej krytycznej chwili.

Ukraiński kongres wojskowy rozwiązał się. Uczestnicy jego powrócili do swych oddziałów wojskowych.

BERLIN (4 bm. Tel. pryw.) — «Tägl. Rund.» donosi z Kopenhagi, że w depeszy do prezesa ministrów, ks. Lwowa, Kierenskij prosił o zezwolenie nadania w imieniu wolnego narodu rosyjskiego tym pułkom, które przyjmują udział w walkach rewolucyjnych, nazwy «pułku z dn. 1-go lipca».

Ks. Lwow zaakceptował ten wniosek i nadał tym pułkom «czerwone sztandary» socjal-demokracji zamiast ich dotychczasowych sztandarów.

BERLIN (4 b. m. Tel. pryw.) — «Deutsche Tagesztg.» donosi z Bazylei, że prezydent republiki argentyńskiej zakomunikował w orędziu do Kongresu, iż rząd postanowił wystosować do Niemiec energiczną reklamację z powodu zatopienia statków «Urvano» i «Toyo».

RZYM (3 b. m. ag. Stefani) — Prezes Senatu zaproponował w porozumieniu z rządem, aby senat odbył we środę tajne posiedzenie. Wniosek został przyjęty.

Z austrjackiej Izby panów.

Podług zamieszczonego w pismach warszawskich bardziej szczegółowego telegramu W. A. T. następujący był przebieg dyskusji w austrjackiej Izbie panów, o której podaliśmy już krótką wzmiankę:

Izba panów obradowała onegdaj w dalszym ciągu nad prowizorjum budżetowem. Ks. Ferdynand Lobkowitz oświadczył: Jako wierny syn królestwa czeskiego muszę kategorycznie zaznaczyć, że jest to, zaiste, pocieszne, gdy koalicja mówi o oswabadzaniu narodów, zamiast spojrzeć raczej na swe własne ludy, umęczone pod knutem. Mówca zakończył słowami: Jesteśmy lojalni i wierni państwu bez wszelkich zastrzeżeń.

Arcybiskup Teodorowicz mówił, co następuje: Zasadniczą zmianę nastroju, która zaznaczyła się obecnie wśród społeczeństwa polskiego, należy objaśnić metodami postępowania rządu; zmiana ta, zresztą, skierowuje się nie przeciw monarchji i umiłowanej osobie panującego, lecz wyłącznie przeciwko rządowi. Nie należy liczyć tego Polakom za zdradę, lub brak lojalności, jeżeli wobec zapytania, czego pragną dla Polski, mówią o jedności, tembardziej, iż zasługą jest to monarchji naszej, że w tej dziedzinie z jej strony właśnie wyszła inicjatywa w formie tworzenia legjonów polskich. Polacy całą duszą należeli do cywilizacji zachodu, ale obecnie—przy całem zresztą uznaniu dla szczerości i uczciwości zamierzeń pewnych czynników—muszą oni uroczyście oświadczyć, że o ile tak dalej pójdzie, jak jest w chwili obecnej, w takim razie, zaiste, już nie można będzie oskarżać patrjotycznych czynników narodowych, gdy okażą się mało odporne, a nawet zgoła bezsilne wobec pewnych prądów z Rosji, wciskających się obecnie. Niechże to będzie już teraz niejakiem memento.

Gen.-pułk. Dankl kategorycznie odpiera zarzut dr. Bilińskiego, jakoby naczelna komenda armji zachowywała się nienawistnie względem Polaków, oraz wskazuje na trudności, z jakiemi walczyć musiała armja austrjacko-węgierska podczas przemarszy w samej Galicji. Feldmarszałek arcyks. Fryderyk, któremu nikt przecież nie zarzuci wrogiego usposobienia dla Polaków, w rozmowie z mówcą wspomniał, jak trudnem było stanowisko jego względem armji polskiej w Galicji. W przeciwieństwie do tych różnych zarzutów mówca podkreśla, że zarówno armja, jak i naczelne jej dowództwo właśnie w tych czasach położyły niespożyte i nieprzemijające zasługi względem państwa.

Dr. Biliński oświadczył, że żywi też same uczucia dla armji i tenże podziw dla niej, jak i jej dowódzcy, a także, jak i sam gen. Dankl. Musi wszakże zaznaczyć, że zarzuty jego wyżej wspomniane odnoszą się nie do okresu 1914—15, lecz do okresu 1915—16. Nie sposób popierać interesów państw centralnych inaczej, jak tylko za pomocą odbudowania Polski. Nie można, zaiste, zrozumieć, jak może, wogóle ktośkolwiek, znający politykę Niemiec, a także zdrowy rozsądek polityków niemieckich, wierzyć, by Niemcy chciały w jakiejkol

wiek formie odstąpić Polskę Rosji (oklaski).

Baron v. Diller polemizuje przeciwko ks. Auerspergowi, który zarzucił polskiej ludności pogranicznej nielojalność.

Przewodniczący ks. Furstenberg oświadczył, iż na zasadzie tekstu stenograficznego mowy arcybiskupa Teodorowicza, musi jako przewodniczący stwierdzić, że ogólny ton całej mowy, a szczególniej pewne słowa i zwroty, skierowane przeciw wypróbowanemu sprzymierzeńcowi niemieckiemu, ciężko obraziły uczucia izby. Wobec tego czuje się powołanym, a raczej zobowiązanym do kategorycznego odparcia tego wystąpienia (ożywione potakiwania i oklaski).

Po kilku następnych mówcach wskazał radca dworu, Barwiński, na wielkie ofiary, poniesione przez Ukraińców w wojnie światowej i oświadczył, że Ukraińcy żywią niezłomne przekonanie, że pod sławnemi rządami ces. Karola wywalczą sobie wszystkie narodowe i kulturalne prawa.

Arcyb. Teodorowicz złożył następujące oświadczenie: Przewodniczący nazwał ton mowy mojej oraz poszczególne jej słowa i zwroty obrażającemi sprzymierzone państwo niemieckie. Nie zwlekam ze złożeniem oświadczenia, że daleki byłem od tego rodzaju zamiarów i ubolewam gorąco, iż moje niejako zaimprowizowane i bez wszelkiego przygotowania wypowiedziane wywody ostrzej brzmiały, aniżeli to leżało w mych intencjach. Do tego przyłączyła się i ta okoliczność, że niezupełnie władam językiem niemieckim.

Po tem przemówieniu arcyb. Teodorowicza obrady przerwano. Następujące posiedzenie w sobotę przed południem.

Ofensywa rewolucyjna.

Specjalny korespondent wojenny «Frankf. Ztg.» na froncie wschodnim podaje następujące szczegóły o ofensywie Rosjan na froncie galicyjskim.

Usiłowaniom koalicji i energji Kierenskiego udało się osiągnąć powodzenie: część armji rosyjskiej przeszła do natarcia. Ta ofensywa rewolucyjna pod względem zgromadzenia zapasów amunicji i ściągnięcia odpowiednich mas wojska jest dobrze przygotowana. Ogień huraganowy, trwający dwa dni, nie ustępował co do napięcia francuskim i angielskim wzorom z frontu zachodniego, a masy wojska, które rzuciły się na nasze zburzone okopy, były olbrzymio liczebnie przeważające. Można powiedzieć, że pod względem siły i zaciętości rewolucyjna ofensywa przewyższa wszystkie swoje poprzedniczki. Przez usunięcie Aleksiejewa i mianowanie naczelnym dowódzcą smutnej sławy Brusiłowa, «mordercy ludzkiego», Kierenskij uczynił krok bardzo szczęśliwy. Tem znakomiciej uwidoczniają się czyny wojsk niemieckich, austryjackich i tureckich, które pod huraganowym ogniem i pod zaciętemi atakami mas rosyjskich potrafiły wytrwać i całkowicie front utrzymać.

Okolica, którą Brusiłow wybrał dla swej ofensywy, znana jest z walk przeszłorocznych. Front niemiecki schodzi tam z Karpat, przebiega na zachód od Stanisławowa, przechodzi przed Haliczem, przekracza Dniestr, dąży po zachodnim brzegu Narajówki ku Złotej Lipie, okrąża Brzeżany, a potem przez Koniuchy do górnego biegu Strypy.

Pierwsze ataki rosyjskie nastąpiły około Brzeżan dn. 1-go lipca, poprzedzone ogniem z dział typu 28 cm. Później ataki rozszerzyły sie na południe i na północ, na stosunkowo znaczną przestrzeń, bo aż do okolicy Kowla i Mielnicy.

Podobno Kierenskij jest obecny na froncie i zagrzewa wojska do natarcia. Mimo jednak zaciętości wojsk rosyjskich i przypuszczalnego osłabienia frontu niemieckiego przez odciągnięcie wojsk na front zachodni, rewolucyjna ofensywa zdaniem sprawozdawcy «Frankf. Ztg.» nie zgotuje Kierenskiemu wielkiej radości. Wypadki, odbywające się obecnie w Galicji, można uważać za iskrę, która przeskoczyć może i na pozostały front rosyjski. Jednakże wojska niemieckie mogą ze spokojem oczekiwać tej ewentualności.

Rewolucja rosyjska a socjalizm.

—s—

W rewolucji rosyjskiej odgrywa socjalizm rolę dominującą. Kierunek socjalizmu nie jest tam jednak jednolity. Występują bowiem cztery prądy socjalistyczne, ubiegające się o pierwszeństwo.

Stosunek rewolucji rosyjskiej do socjalizmu omawia w «Birżewych Wiedomostiach» znany uczony i ekonomista, prof. T. Tuhan-Baranowskij.

Stwierdza on, że rewolucja rosyjska postawiła kwestję socjalizmu w nowej formie. Dotychczas sprowadzało się sprawę socjalistyczną do kwestji zagarnięcia władzy politycznej. Dopóki bowiem władza polityczna nie znajduje się w ręku proletarjatu — nie posiadają wszystkie rozmowy o socjalizmie znaczenia praktycznego.

Gdy proletarjat stanie się panem sytuacji, wówczas nastąpi kres ustroju kapitalistycznego, a przewrót socjalny dokona się sam przez się. Takim był panujący pogląd wśród przywódców socjalizmu.

Przewrót socjalistyczny łączył się w tem pojęciu z parlamentem socjalistycznym.

Powstaje więc pytanie—pisze prof. T.-Baranowskij — czy Rosjanie prędko otrzymają parlament socjalistyczny. Autor sądzi, że w konstytuancie rosyjskiej większość posiądzie socjalizm. Najliczniejsza grupa posłów wybrana będzie głosami włościan, i należeć będzie do «trudowików», socjalistów-rewolucjonistów i socjalistów narodowych. Bardzo wpływową w konstytuancie partję utworzą socjalni demokraci, prawe skrzydło utworzą silne partje narodowe oraz kadeci. Partje bardziej prawe prawdopodobnie wcale w skład konstytuanty nie wejdą tak samo, jak nie było ich w pierwszej Dumie. Na ogół utworzy prawe skrzydło (kadeci i partje burżuazyjne) znaczną mniejszość, trzecią lub czwartą część konstytuanty. W ten sposób ujrzymy w Rosji parlament socjalistyczny.

Czy oznacza jednak parlament socjalistyczny zwycięstwo socjalizmu? Socjalistyczne parlamenty już istniały (Finlandja, Australja), ale socjalizm nie został jeszcze urzeczywistniony w żadnym państwie świata.

Czy będzie on urzeczywistniony w Rosji?

Autor sądzi, że — nie. Dlaczego? Najsilniejszą w parlamencie partją będą włościanie, którzy, wchodząc nawet w skład ugrupowań socjalistycznych, nietylko nie będą dążyli do urzeczywistnienia tego ustroju w Rosji, lecz przeciwnie, wszelkiemi siłami przeciwdziałać będą temu. Czemu? Bo włościaństwu nie przypada do gustu zasada socjalizmu, według której środki produkcji należą nie do jednostek i grup, ale do społeczeństwa, jako całości, ani też teorja kolektywizmu.

Czego bowiem pragnął chłop rosyjski, dlaczego domaga się on tak uporczywie ziemi pańskiej? Odpowiedź jest jasna. Chłop pragnie prowadzić własne gospodarstwo, orać chce nie cudzym pługiem i koniem, ale—własnym. Jednym słowem, ideałem tego chłopa jest — własne gospodarstwo. Być może, że chłop zgodzi się, aby wywłaszczony grunt ziemiański stał się nie jego, lecz całego narodu własnością. Ale i wówczas pragnie prowadzić nie na swojej ziemi — własne gospodarstwo. Nietylko włościanin nie dąży do odstąpienia społeczeństwu swoich środków i produkcji, ale i objektywny proces rozwoju gospodarczego przeciwdziała temu.

Rozumiał to dobrze Marks, gdy w swej koncepcji historycznej wychodził z założenia, że przewrót socjalistyczny dokonany być może tylko przez proletarjat. Robotnik-proletarjusz, zatrudniony w majątku ziemiańskim, może być nie mniej przekonanym socjalistą, niż proletarjusz fabryczny. O ile jednak włościanin nie zatracił miłości ku gospodarstwu wiejskiemu— o tyle stoi on poza ideałem socjalistycznym. I dlatego—sądzi prof. T. Baranowskij—stać będą posłowie włościańscy poza socjalizmem, mimo, że będą szczerze przekonani o swoim socjalizmie.

Z nowości literackich.

Nieakuratnie bardzo docierają w obecnych czasach wojennych nowości literackie, to też właściwie ustaje obowiązek dziennikarski informowania publiczności o ruchu wydawniczym bieżącym. Gdzieś tam daleko poza nami żyje jednak i rozwija się umysłowość, wychodzą czasopisma, ukazują się wydawnictwa, książki z dziedzin przeróżnych. Życie organizuje się, skupia, stara się spojrzeć samo na siebie i zdać sobie sprawę z ogromu zadań powojennych, które się już mniej lub więcej wyraźnie zarysowują. Poza myślą o miljonach żołnierzy Polakach, poza troską o codzienny kawałek chleba—jest jeszcze, bo być musi, czas i miejsce do pomyślenia i serdecznego zatroskania się o budującą się polską przyszłość państwową, społeczną i duchową.

Mnogie, niesłychanie zróżniczkowane założenia czekają nas wrychle. Trzeba je przewidzieć, przejrzeć ich kształty, określić kierunek i tempo, w jakiem powinny być realizowane. Politycy, statyści, ekonomiści, pracownicy wszelkiego rodzaju, uczeni i artyści—wszyscy starają się odcyfrować przyszłość najbliższą i nadać jej upragniony kształt i kierunek.

Do nas tu w Wilnie dochodzą tylko słabe echa tej olbrzymiej, organizującej się pracy. Nietylko słabe, lecz dorywcze. Nie sposób z tych strzępów wyrobić sobie pojęcie o całości. Możliwe, że ogólny zarys różni się wielce od tych prób, fragmentów, które tu poznać możemy. To, co tu do nas dociera, nie koniecznie bywa najbardziej charakterystyczne, nie koniecznie najważniejsze. Kilka jednak książek z zakresu literatury pięknej udało mi się w czasach ostatnich przeczytać i z nich to właśnie pragnąłbym zdać sprawę.

Żeromski wydał podczas wojny dużą powieść w dwóch częściach pod ogólnym tytułem: «Walka z szatanem» (część I: «Nawracanie Judasza», str. 252 i część II: «Zamieć», str. 213). Powieść tę ukończył Żeromski w lipcu 1914 r. Uwaga ta jest konieczna, gdyż z wojną powieść ta nie ma nic wspólnego.

Rzecz ta oznacza niewątpliwie pewnego rodzaju zmierzch w twórczości Żeromskiego, lub przynajmniej przejście do innej fazy twórczości. Przedewszystkiem nas tu uderza afilozoficzność umysłu Żeromskiego. Są to dwie kategorje twórców: jedni, co zbierają szczegóły, szczegóły i jeszcze raz szczegóły, całe ich mnóstwo. Są olśnieni, rozciekawieni spostrzeżeniami, zalewają one im oczy, uszy i mózg; mają oni tyle tylko czasu, by te spostrzeżenia zaznaczyć «czemś jakoś», w nadziei, «że później one się rozświecą». To są twórcy typu przyrodniczo-historycznego, jak to klasyfikuje psychologja.

Lecz są twórcy i innego rodzaju: ci mają pasję porządkowania, segregowania zjawisk wedle pewnych kategorji, podobieństw, typów. Oni w przedstawieniu artystycznem umieją łączyć całe mnóstwo zjawisk i osób, charakterów i wypadków w jedną całość, stwarzać wyobrażenia typowe, «na huczące morza działalności i energji rzucać naraz z góry onemi wielkiemi linjami, których zarysem i proporcją zwykł był Ajschylos postaci dwie urabiać z narodów i kroci» (Norwid—«Milczenia»).

Ten drugi typ — to typ filozoficzny.

Otóż Żeromski jest to wybitnie pierwszego kierunku pisarz. On ma jakowąś pasję niszczenia wszelkich konstrukcji myślowych, przybliżeń i umówionych znaków życiowych i artystycznych. Powieść ostatnia czyni wrażenie, jak gdyby absolutnie nie zdolny on był do pozytywnych symbolów, acz wiemy, że n. p. w «Ludziach bezdomnych», «Wiernej rzece» lub w «Dumie o hetmanie» wykazał Żeromski w sposób wspaniały tę zdolność, konieczną dla każdego artysty.

Powieść ostatnia Żeromskiego, to kopalnia wprost nieprawdopodobnie obfita rzutów, szkiców, spostrzeżeń, westchnień, jęków, obrazów niedoli, podłości i użycia, nędzy i brudów, dalej oprócz przyrody, uwag o architekturze, o sztuce, o życiu społecznem. Gdzie nas autor nie nosi! Jesteśmy w Warszawie, w Moskwie, w Paryżu i znów w Warszawie, w Posusze na prowincji, w Krakowie i w Tatrach, i znów w Paryżu, nad morzem w Girondzie i znów w Krakowie. Widzimy życie wszystkich narodów: Polaków, Żydów, Rosjan, Francuzów, wszystkich warstw społecznych i kondygnacji: bankierów, burżujów, robotników, dam z pół-światka, mało-miasteczkowiczów, proletarjatu żydowskiego, starowierców rosyjskich, mnichów katolickich wreszcie.

Akcja «Walki z szatanem» jest zgoła nieprawdopodobna. O prawdopodobieństwo nie chodzi autorowi widać wcale. W części pierwszej («Nawracanie Judasza») pędzony żywiołową żądzą czynu Ryszard Nienaski robi «cudeńka» społeczne i stara się «nawrócić Judasza», to znaczy naprawić świat dzisiejszy. Praca jego nie ma nic wspólnego z tem, co się zwykle pracą nazywa: to niecierpliwe miotanie się we wsze strony, podejmowanie tysiąca spraw, nie wykonanie właściwie żadnej.

W części drugiej z pozoru chaosu mniej, bo cała akcja krąży w istocie około intrygi miłosnej, jednak i tu podłość obyczajowo-społeczna, która ma być bodaj (?) wedle intencji autora tylko tłem, stara się wywalczyć sobie odrębne prawo bytu, przez co konstrukcja artystyczna powieści traci.

Forma powieści luźna, pełna refleksji społecznych, artystycznych i lirycznych, przeplatanych djalogiem, daleka od tych kształtów dojrzałych, ku którym zdawało się na stałe zbliżał się Żeromski w powieściach-dramatach: «Róża», «Sułkowski», «Duma». Niepokój i nieład, panujący w «Walce z szatanem», jest nawet u Żeromskiego bezprzykładny. To wszystko każe nam uznać tą powieść za jedną z najmniej udanych rzeczy Żeromskiego.

S. Cywiński.

Niemcy.

Z komisji Reichstagu.

Ag. Wolffa donosi, że w dn. 4-go lipca komisja główna Reichstagu prowadziła w dalszym ciągu poufne obrady nad ogólną sytuacją polityczną i gospodarczą.

Tegoż samego dnia komisja do spraw konstytucji rozpoczęła obrady nad wnioskiem, dotyczącym wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego we wszystkich państwach związkowych i w Alzacji oraz Lotaryngji. Mówca socjalistyczny uzasadniał wniosek dodatkowy, dotyczący wprowadzenia wyborów proporcjonalnych, prawa głosu dla kobiet, oraz zniżenia wieku minimalnego upoważniającego do czynnego udziału w wyborach, do 20-go roku życia. Przyjaciele jego mają odrzucić wszelkie wybory pluralne (większością głosów). Mówca konserwatywny odpowiadał, że ustawa Rzeszy nie zezwala Rzeszy narzucać ustaw poszczególnym państwom.

Pruski zarząd państwowy jest w istocie rzeczy wielkim zarządem komunalnym, który działał wzorowo na terenie dróg żelaznych, szkoły i opodatkowania. Kanclerz Rzeszy w swoim czasie wyraził gorące uznanie pracy trzyklasowego pruskiego parlamentu, odznaczającej się mądrością państwową i życzliwością dla narodu. Wszystkie ważne sprawy polityczne są jednak dziś już sprawami Rzeszy.

Podczas dalszych obrad nad wnioskiem członek frakcji niemieckiej oświadczył, że niema potrzeby przyśpieszania reformy wyborczej.

Postępowiec oświadczył, że jego przyjaciele odrzucą przesadne socjaldemokratyczne żądania (granica 20 lat wieku i prawo głosu dla kobiet) i w imieniu obu liberalnych frakcji złożył następującą rezolucję:

«Podobnie, jak skierowane przez cesarza niemieckiego i króla pruskiego do kanclerza Rzeszy i prezesa ministerjum pruskiego orędzie wielkanocne, tak samo i Reichstag jest przeświadczony, że po nadzwyczajnych czynach całego narodu podczas tej strasznej wojny niema już miejsca w Prusach na wybory klasowe. Jak wszystkie warstwy narodu w świadomem obowiązku poświęcenia się współdziałają przy szczęśliwem prowadzeniu olbrzymiej wojny, tak samo potrzebować będą pełnej oddania, radosnej współpracy całego narodu te wielkie społeczne i gospodarcze zadania, które trzeba będzie wykonać przy i po zakończeniu wojny. Potrzebny jest jednak przytem niezbędny warunek, by bezwłocznie przeprowadzone zostało zupełnie obywatelskie równouprawnienie we wszystkich państwach związkowych. W ten sposób i w państwach i w Rzeszy rozwiną się nowe, potężne siły dla zdecydowania wojny i przekształcenia życia niemieckiego».

Mówca narodowo-liberalny w zasadzie przyłączył się do wywodów postępowca.

Po wymianie opinji w sprawie reformy wyborczej pewien niezależny socjalista oświadczył: że liberalna rezolucja nie doprowadzi do żadnych poważnych wyników. Jak można dzisiejszemu pruskiemu sejmowi powierzać reformę wyborczą?

Mówca konserwatywny dowodził, że zasadniczo mógłby on głosować za taką rezolucją. Ponieważ jednak poszczególne państwa, mianowicie Prusy, same prowadzą akcję reformującą, więc rezolucja jest zapewne bezcelowa.

Orędzie wielkanocne jest przecie skierowane i do Prus. Orędzie to unika ustalenia określonego prawa wyborczego. Wzmożone ciężary z istotą rzeczy nie mogą być poniesione przez masę narodową. Podział tych ciężarów uzasadnia więc bezpośrednio stopniowane prawo wyborcze.

Po krótkich wywodach drugiego mówcy centrowego rozważania zostały zakończone. Głosowanie nastąpi w piątek, po zajęciu stanowiska przez partje.

Konwent senjorów Reichstagu zgodził się, aby na porządku dziennym posiedzenia Reichstagu z dn. 5 bm. znalazły się, oprócz projektów kredytowych, także petycje i by dnia tego zostały one załatwione. Ogólne rozważania nad sytuacją wewnętrzną i polityką zagraniczną rozpoczną się dopiero w sobotę, aby dać czas komisji głównej do załatwienia swych spraw. Z tych względów dn. 5-go, po mowie sekretarza stanu, uzasadniającej kredyty, posiedzenie zostanie odroczone. Na porządku dziennym posiedzenia piątkowego znajdą się wnioski, dotyczące pomnożenia okręgów wyborczych oraz projekt prawa, dotyczący przedłużenia okresu legislatury. Przygotowywana jest również decyzja, odnosząca się do reformy wyborczej w państwach związkowych. Jest nadzieja zakończenia sesji letniej w przyszły wtorek. Następnie Reichstag zebrać się ma znowu w październiku.

Królestwo Polskie.

—o—

Zamknięcie II-go zjazdu hygjenistów polskich.

Ostatnie zgromadzenie plenarne II go zjazdu hygjenistów polskich, jakie się odbyło w tych dniach w Warszawie, wypełniły, podług sprawozdania «Gońca» — dwa doskonałe referaty. Prof. Janiszewski z Krakowa rozwinął w gruntownym wykładzie wartość ekonomiczną człowieka, opierając się na licznych pracach metodycznych angielskich i niemieckich uczonych.

Drugim znakomitym referentem—pisze «Goniec»—okazał się dr. Boguszewski, lekarz wojsk polskich, który ze stanowiska państwowości polskiej domagał się przeprowadzenia badań eugenicznych, to znaczy badań nad hodowlą rasy polskiej, która zarówno z psychicznych jak i fizycznych pierwiastków podległa pewnym odchyleniom od pokoleń pod wpływem warunków politycznych, ekonomicznych itd. państw rozbiorczych.

Myśli prelegenta, głęboko pojęte, sięgać muszą we wszelkie dziedziny życia państwowego powstającej Polski.

Prawdziwe uznanie należy wyrazić autorowi referatu za podjęcie na zjeździe tego tematu, tembardziej, że wywołał ogólae zainteresowanie wśród zgromadzonych, co niewątpliwie jest zasadniczo ważnym momentem w rozwoju państwowotwórczych dążności naszych.

Po wyczerpaniu się listy programowych referatów, sekretarz generalny zjazdu, dr. H. Gromadzki, odczytał kilkadziesiąt, zakwalifikowanych przez komisję, wniosków, z ogólnej liczby przyjętych 320-tu wniosków, bedących wynikiem plenarnych i sekcyjnych prac zjazdu.

W celu wykonania powziętych uchwał i nawiązania ciągłości zjazdów hygjenicznych — zjazd uchwala: 1) powołanie delegacji, złożonej z Rady W. T. H.—prezydjum komitetu organizacyjnego oraz delegacji I-go zjazdu hygjenistów, odbytego we Lwowie; 2) wykonanie uchwał i troskę o zwołanie następnego zjazdu przekazać tej delegacji z tym, że gdyby wskutek wojny były trudności zwołania kompletu delegacji, to Rada W. T. H. może sama lub z udziałem innych instytucji społecznych powziąć pewne w tym kierunku uchwały; 3) Zjazd porucza delegacji, z prawem kooptacji, rozpatrzenie projektów prawa o zdrowiu publicznem w Polsce i przedstawienie projektu odpowiednim organizacjom prawodawczym; 4) Nie czekając na organizację związku miast uznać za pożądane, aby organizacje samorządne sanitarne odbyły w Warszawie zjazd z obu okupacji i ustaliły podstawowe zasady właściwych państwowych organizacji sanitarnych. Wnioski te, podzielone na kilka grup dotyczących: hygjeny miast i wsi, hygjeny wychowawczej niemowląt i dzieci w wieku szkolnym, hygjeny matki, mieszkania, świątyń i t. d. będą wydrukowane w organie Warszawskiego Towarzystwa Hygjenicznego oraz w «Pamiętniku Zjazdu».

Po wyczerpaniu zgłoszonych referatów przewodniczący, prof. Panek, ze Lwowa zreasumował działalność zjazdu, podkreślił znaczenie wyników jego w chwili tak przełomowej, na progu odbudowania państwowości polskiej, wyraził podziękowanie komitetowi organizacyjnemu za jego prace przygotowawcze, a w szczególności za inicjatywę zwołania w chwili obecnej zjazdu, przez co dał możność zebrać się tu, w stolicy Polski, wszystkim bojownikom o lepszą przyszłość narodu i państwa ze wszystkich ziem polskich, podkreślił ogrom pracy, jaka przed nami leży przy budowaniu gmachu własnego, w którym nietylko ma być nam dobrze, aby żyć, lecz aby wytworzyć jaknajlepsze warunki życia państwowego na przyszłość.

Wreszcie wstąpił na mównicę prezes komitetu organizacyjnego zjazdu, dr. Bączkiewicz, zaznaczając niezwykłą liczebność zjazdu, składając podziękowanie za udział w pracach wszystkim uczestnikom, za popieranie zaś dziękując prasie ogólnej i lekarskiej, a pp. studentom za pomoc w pracy wykonawczej—wreszcie ogłaszając II Zjazd Hygjenistów Polskich za zamknięty.

ROSJA.

Wobec rozpoczęcia ofensywy.

PETERSBURG (3 bm. P. T. A.)—Rząd prowizoryczny przy pomocy odezwy nawołuje wszystkich obywateli zapomnieć o swych osobistych interesach i skupić się jak jeden mąż poza armją, która podjęła akcję dla ratowania rewolucji i wolnego narodu rosyjskiego.

Z powodu rozpoczęcia ofensywy rozkaz dzienny ministra wojny cofa wszystkie urlopy w armji, i w leżącym poza nią pasie, z wyjątkiem urlopów dla chorych.

Odezwa rządu prowizorycznego do marynarki rosyjskiej wskazuje na działalność floty nieprzyjacielskiej w ostatnich czasach w wodach rosyjskich, oraz na rozpoczęcie ofensywy przez armję rosyjską, i oświadcza: «Marynarka również dowiedzie, że wielki dar wolności nas nie osłabił, lecz naodwrót, wzmocnił naszą potęgę i popycha nas do nowych czynów».

Zakończenie kongresu kozackiego.

PETERSBURG (3 b. m. WTB). — Kongres kozaków z całej Rosji zakończył swą działalność i powziął dwie uchwały, które głoszą, że rozwiązanie Dumy państwowej byłoby przekroczeniem praw zasadniczych Rosji, i że proklamowanie Ukrainy grozi całości państwa.

Rokosz na pancernikach „Gangut" i „Rosja"?

Jak informuje «Berl. Lokalanz.», z Petersburga donoszą do pism szwajcarskich, że załogi należących do Baltyckiej eskadry pancerników «Gangut» i «Rosja» podniosły rokosz, gdy oficerowie rozkazali im demonstracyjnie napaść na Kronsztadt.

Oficerowie zostali częściowo wyrzuceni za burtę, częściowo zaś uwięzieni. 33 oficerów zostało zabitych.

Obydwa te statki wojenne zawinęły z czarnemi chorągwiami do portu w Kronsztacie.

Echa demonstracji niedzielnych w Petersburgu.

«Berl. Lokalanz.» donosi z Rotterdamu, że, jak komunikuje z Petersburga «Daily Express», wielkie manifestacje, zainicjowane przez kongres delegatów Rad robotników i żołnierzy, odbyły się bez poważnych zajść.

Tylko na Newskim prospekcie powstała wypadkowo mała panika.

Według obliczeń, brało udział w manifestacjach pół miljona osób, w tej liczbie bataljony kobiece, które noszą nazwę bataljonów śmierci.

Należące do nich kobiety obcięły sobie włosy i noszą wysokie buty oraz żołnierskie uniformy.

Poza temi kobietami, nie było nikogo więcej, ktoby demonstrował na rzecz kontynuowania wojny. Chociaż manifestacja była zainicjowana przez kongres robotników i żołnierzy i była kierowana przez przywódców tego kongresu, jak Czcheidze naprz., nosiła ona zupełnie leninowski charakter.

Z ruchu ukraińskiego.

«Voss. Zeit.» donosi z Kopenhagi, że zebranie ukraińskich prawników w Kijowie powzięło rezolucję, w myśl której sądownictwo ukraińskie ma być niezależne od rządu rosyjskiego, rozprawy sądowe mają się odbywać w języku ukraińskim i sędziami winni być wyznaczeni Ukraińcy lub osoby, mówiące po ukraińsku.

Z Potersburga donoszą pod datą 4 bm., że rząd prowizoryczny postanowił wysłać specjalną delegację na Ukrainę w celu poinformowania się co do sytuacji.

Delegacja będzie składać się z bardzo popularnych osobistości i głównych przedstawicieli politycznych partji i reprezentacji.

Zmiany wśród korpusu oficerskiego.

«B. Z. am Mittag» donosi z Bazylei pod datą 4 bm., że, jak donosi rosyjski tygodnik wojskowy «Ruskij Inwalid», obydwaj znani dowódzcy, gen. Sacharow i gen. Kaledin, zostali dymisjonowani, ponieważ okazali się zwolennikami dawnego rządu. Demokratyzacja rosyjskiego korpusu oficerskiego jest uzupełniana przez odmłodzenie go. W dalszym ciągu trwa usuwanie takich oficerów, którzy dosięgli już wieku maksymalnego. Dotąd zostało dymisjonowanych 1400 oficerów.

Obecnie najmłodszy generał rosyjski liczy 36 lat wieku. Jest to gen. Wiesiołowskij.

Generałowie Roop, Derenskij, Kaznakow, jak również ks. Dragomirow, którzy byli dotąd czynni jako dowódzcy różnych okręgów wojskowych, zostali zdegradowani na mocy podejrzenia, iż są zwolennikami dawnego rządu, i wysłani na front, jako zwykli porucznicy.

Ze świata.

Echa wypadków w Chinach.

«Voss. Ztg.» donosi z Amsterdamu, że przywrócenie dynastji Mandżu, jak dowiaduje się z Pekina «Times», odbyło się w Pekinie spokojnie w niedzielę rano.

O godzinie 2-ej wokół miasta zostały zgromadzone różne bataljony wojsk generała Czan-büna oraz dywizja gwardji. Młodemu cesarzowi zakomunikowano, że jest oczekiwana zmiana na jego korzyść.

Ulice były obsadzone przez wojska i silne patrole krążyły po mieście. Tymczasem porządek nigdzie nie został zakłócony i nie było de-

monstracji ani na rzecz ani przeciwko zmianie tronu.

Do «Morning Post» donoszą z Tientsinu, że jest nieunikniona wojna domowa, o ile nowy cesarz znowu nie abdykuje.

Reuter donosi z Pekinu pod datą 2 bm., że w mieście panuje zupełny spokój, chociaż część ludności jest w podnieconym nastroju. Na rozkaz policji w całem mieście zostały wywieszone chorągwie ze smokiem.

«Voss. Zeit.» donosi z Bazylei, że, jak komunikuje Hawas z Pekinu, chociaż wiedziano o tworzeniu się monarchistycznej większości, nie oczekiwano jednak obecnie zamachu stanu.

Mówią, że ruch monarchistyczny jest popierany przez większość wojsk pekińskich i gubernatorów prowincji północnych.

Jak donosi z Rotterdamu «Berlin. Lokz.», Reuter komunikuje z Szanghaju, że w poniedziałek po skupieniu wojsk wokół zamku, ukazał się manifest cesarski. Żandarmerja zajęła wszystkie ważniejsze punkty stolicy. Prezydenta republiki zawezwano do ustąpienia, odmówił on jednak i oświadczył, że woli umrzeć.

Posłowie koalicyjni postanowili zachowywać narazie wyczekujące stanowisko.

Ag. Havasa donosi z Pekinu, pod datą 2 bm., że 1 bm. zostały ogłoszone dekrety cesarskie, zapowiadające przywrócenie cesarstwa w formie konstytucyjnej. Ustanowiły one Wielką Radę i Senat, Wielka Rada będzie się zajmowała sprawami państwowemi.

«Voss. Zeit.» donosi z Kopenhagi, że, według gaz. «Ekstrabladet», w nowym chińskim gabinecie ministrów prezesem ministrów jest Si-Czing Szy, ministrem wojny — generał Wang, ministrem marynarki — gen. Sae.

Wang był dawniej szefem sztabu generalnego. Sae odebrał wykształcenie w Anglji i należał do sztabu generalnego króla Jerzego.

Sytuacja w Hiszpanji.

«Voss. Ztg.» donosi z Genewy, że według «Petit Parisien», w ub. niedzielę hiszpańska Rada ministrów zebrała się raptownie na nadzwyczajne posiedzenie, które trwało bardzo długo.

Po końcu tych narad, prezes ministrów konferował z królem. Konferencja owa jest prawdopodobnie w związku z zapowiedzianym wspólnym krokiem koalicji z powodu uwolnienia z Kadyksu niemieckiej łodzi podwodnej U 52.

Według «Daily Mail», w Madrycie panuje ogólne uczucie, że prędzej czy później wynikną zamieszki rewolucyjne.

Anglja i Holandja.

Jak donosi biuro Reutera, minister spraw zewnętrznych, Balfour, oświadczył 2 bm. w Izbie gmin w odpowiedzi na skierowaną doń interpelację: «Od rządu holenderskiego zależy zatrzymać w Holandji swój własny zbiór kartofli w celu zaspokojenia swego własnego zapotrzebowania. Nastajemy wyłącznie na wykonywaniu umowy, na mocy której, o ile kartofle są wywożone do jakiegokolwiek kraju walczącego, musi być i nam zaproponowana odpowiednia ilość».

Zabiegi pokojowe.

Rosyjscy delegaci w Sztokholmie.

«Vorwärts» donosi ze Sztokholmu, że 3 bm. rano przybyli tam przedstawiciele rosyjskiej Rady robotników i żołnierzy, Roganow, Goldenberg i Smirnow.

Zostali oni przyjęci przez duńskiego socjalistę Borgbjerga, który przybył znowu do Sztokholmu z Chrystjanji i przez licznych znajdujących się w Sztokholmie Rosjan, którzy mają stosunki z Radą robotników i żołnierzy. Również i dziennikarze byli na dworcu. Dalsi delegaci z Petersburga mają wkrótce przybyć.

«Berl. Tagebl.» dowiaduje się z Kopenhagi, że zaraz po przybyciu delegacji rosyjskiej Rady robotników i żołnierzy odbyły się narady pomiędzy nią a socjalistami niemieckimi z grupy mniejszości w sali sztokholmskiego oddziału Rady robotników i żołnierzy, na które komitet holendersko-skandynawski nie miał jednak wstępu. Narady te trwały 4 i pół godziny. Przebieg ich wobec nagromadzonego materjału był bardzo ożywiony. Nie zostały one we wtorek zakończone, i miały być kontynuowane we środę po południu. Przeciągną się one prawdopodobnie jeszcze kilka dni.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś: Cyryla i Metodego.
Jutro: Izajasza Pr.
Pojutrze: Elżbiety Kr.
Wschód słońca—o g. 3 m. 34.
Zachód słońca—o g. 8 m. 35.

Z WILNA

— **Zarząd T-wa Katolickiego Szkoły Polskiej** zawiadamia, że od 1 lipca do 15 sierpnia biuro Towarzystwa będzie czynne w g. od 12—2.

— **Osobiste.** Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny prosi Salomeję Ostrouchową z Nowo-Święcian i Michalinę Kajat z Worniszek, by się zgłosiły do tegoż Towarzystwa we własnym interesie. Ul. Zawalna № 2, od godz. 10—12 rano.

— **Zgon.** Dn. 16 czerwca w Płockiem seminarjum zmarł na zapalenie nerek ś. p. Kazimierz Rudziński, w wieku lat 25, alumn 4 kursu. Nieubłagana śmierć w zaraniu dni młodocianych, pomimo starannej pomocy lekarskiej w szpitalu św. Trójcy w Płocku, skosiła młodzieńca, jak kwiat na wiosnę, ku wielkiemu smutkowi stroskanych rodziców i władzy seminaryjnej, która w nim straciła wzorowego kandydata do stanu duchownego. Ś. p. Kazimierz pochodził z Biało-Wackiej parafji, w odległości 10 wiorst od Wilna. W swojej parafji nieboszczyk był znany jako cichy i pracowity, oddany nauce młodzieniec.

Requiescat in pace! Ks. D. G.

— **Niedoręczone listy**, które można otrzymać na poczcie miejskiej, Dominikańska 2. Józefa Pitkiewicz, Liba Drazińska, Lachowicz Antoni, Pani Simanowicz, Genia Gleisel (2), Szloma Wornowski.

Jak wygląda obecnie Petersburg?

Pewien dziennikarz szwedzki, przybyły w tych dniach do Sztokholmu opisuje w następujący sposób wrażenia swoje:

Dworzec kolejowy wygląda jak zwykle, kilku zaspanych tragarzy mechanicznie kręci się po peronie, ruch pasażerski mały. Stojące przed dworcem samochody w niewielkiej ilości, żądają po 50 rubli za godzinę jazdy. Taksa dorożkarska, nawiasem mówiąc, zależna od umowy, nie zmieniła się o wiele. W hotelu «Regina» otrzymują pokój, o cenie podwyższonej w stosunku 100%, z czego 50% przeznaczone jest na dalsze prowadzenie wojny, 50% zaś na cele rewolucyjne.

Następny dzień przynosi mi wrażenia, których nie zapomnę przez całe życie. Udaję się na główne ulice miasta, które znam jak własną kieszeń, ale zdaje mi się, że jestem w zupełnie innym mieście. Domy wprawdzie są te same, sklepy również, ludzie też—upływa więc sporo czasu, zanim się orjentuję, co właściwie się zmieniło. Przedewszystkiem zmienili się przechodnie, zapełniający eleganckie ulice śródmieścia. Wystrojone damy, które w czasie pokoju używały spacerów po Newskim Prospekcie i Morskiej znikły zupełnie. Również wystrojeni arystokraci przepadli jak kamień w wodę. Ulice zapełnia natomiast proletarjat z przedmieść, mężczyźni i kobiety, które dotychczas kryły się gdzieś po kątach i norach stolicy. Obecnie oni stanowią dominującą publiczność, i wałęsają się po ulicach z głową wzniesioną dumnie do góry.

Przy całej ich dumie i pogardzie, z jaką spoglądają wokół, nie są oni bynajmniej ordynarni, ani wyzywający. Cechuje ich jakaś dziecinna powaga, która zdaje się mówić: «Patrzcie, czegośmy dokonali!» przy tym wszystkim niektórzy z nich mają nader zakłopotane miny, jak gdyby się czuli nieswojo w tej eleganckiej dzielnicy. Opowiadano mi nawet, że rewolucjoniści, którzy mieli bezpośrednio do czynienia z uwięzionym carem, okazywali ogromne zakłopotanie przy zetknięciu się oko w oko z dotychczasowym samowładcą. Również element żydowski, reprezentowany jest liczniej, niż poprzednio. Wielu drobnych kupców i rzemieślników, którym niewolno było dotychczas przebywać w stolicy, opuściło swe miasteczka prowincjonalne, brudne ghetta i nory, i wyległo na główne ulice Petersburga.

Tak jak na bruku dominują twarze proletarjatu, tak w powietrzu rozwiewają barwnie czerwone chorągwie rewolucji.

Wszystkie gmachy publiczne przybrane są niemi, wiele również prywatnych domów zamanifestowało w ten sposób swoje poddanie się woli narodu.

Szukam znajomych mi domów, w których wiem, że mieszkają dostojnicy dworscy. Żaluzje są w nich opuszczone, a drzwi szczelnie zamknięte. Nie chciałbym być obecnie w skórze żadnego z dostojników dworskich eks-cara. Siedzą oni zamknięci w twierdzy Petropawłowskiej i czekają, aż minie wzburzenie umysłów wśród władzców ulicy. iGdzie się podzieli ci, którzy zdążyl się ukryć — nie wiadomo. Podobno znajdują się oni w swych willach w Finlandji. Z domów ich zdarte są przemocą insygnia domu panującego.

Orły carskie zdarte są również z cerkwi, muzeów i innych gmachów państwowych. Gdzie się nie dały usunąć, zostały one przysłonięte czerwonymi sztandarami.

Kramarze uliczni robią znakomite interesy, sprzedając czerwone chorągiewki i żetony.

— Towarzyszu — mówi do mnie handlarz, u którego zaopatruję się w czerwoną legitymację rewolucyjną — «towarzysz-papierośnik» sprzedaje mi zapałki, «towarzysz-czyściciel butów» przeciera mi zakurzone obuwie, a «towarzysz dorożkarz» zawiózł mnie do gmachu Dumy Państwowej, gdzie dawniej odbywały się wielkie festyny, urządzane przez Patiomkina, a obecnie obraduje 2,800 «towarzyszów».

Rozmaitości.

*** **Pułk miljarderów.** Sprawozdawca «Depeche de l'oulouse» donosi w swym dzienniku z Now. Jorku: W Ameryce tworzą się obecnie grupy wojskowe według zawodów, co tam wydaje się zupełnie naturalnem, podczas gdy w Europie wywoływałoby zdziwienie. Ludzie z uniwersyteckim wykształceniem jednoczą się do wspólnej akcji w obronie ojczyzny, to samo robią członkowie giełdy, właściciele kino-teatrów lub menażerji. To przyczynia się bądź cobądź do współzawodnictwa wzajemnego, a równocześnie gotuje także i reklamę. W ten sposób powstał pułk miljarderów, który dokładnie widziałem w koszarach przy ćwiczeniach. Ojcowie zdecydowali się na prowadzenie wojny, synowie będą walczyć w ich imieniu.

Ćwiczenia tego pułku odbywają się wieczorem w jasno oświetlonej i ogrzanej sali. W filcowych kapeluszach wyglądają synowie królów Stanów Zjednoczonych jak zupełnie zwykli śmiertelnicy, nie brak im jednak temperamentu, ochoty życiowej i zapału. Mała cyfra «siedem», przyczepiona u góry płaszcza, oto jedyna odznaka, na jaką sobie pozwalają. A jednak, aby się tam dostać, trzeba wprost nadludzkich wysiłków próbować! Jakie wrażenie trzeba przeżyć! Wstąpić do pułku można jedynie w tym razie, gdy poprzednio petent wykaże swe kwalifikacje i zgodzi się na orzeczenie specjalnego sądu koleżeńskiego. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że trudniej jest dostać się do «pułku miljarderów», aniżeli do Jockey-Clubu.

*** **Pierwszy strzał do legjonów.** Wychodzący w Detroit «Dziennik Polski» pisze: Gdy kiedyś historyk bohaterskich zapasów legjonowych sporządzać zacznie listę strat, nie będzie wiedział, jakie nazwisko położyć na czoło krwawego szeregu. Bo ten najpierwszy bohater jest bezimienny.

Było to z początkiem sierpnia 1914 r., kiedy pierwsza kompanja kadrowa strzelców wyruszyła do Królestwa. Pierwszy strzał armatni, jaki padł ze strony cofających się Rosjan, urwał głowę szeregowcowi jednej kompanji. Nikt nie wiedział wtedy i nikt nie wiedziś, kto był ten pierwszy legjonista. Nikt nie może przypomnieć sobie nazwiska biednego wiejskiego chłopca, który z zapałem ledwie co wstąpił w szeregi legjonów. Tyle tylko wiadomo, że pochodził podobno z okolic Tarnowa. Wyszło natomiast na jaw, kto strzelał z szeregów nieprzyjacielskich. I oto jest jedna jeszcze ilustracja do dziejów tragedji polskiej: strzelił Polak. Oficer artyleryjski sam wycelował i sam oddał ten pierwszy strzał do legjonów. Nazywał się Arciszewski. Potomek znakomitej rodziny w Polsce, praprawnuk Krzysztofa Arciszewskiego, który ongi w XVII wieku tak walne i niezapomniane zasługi położył około organizacji «wielkiej strzelby» czyli artylerji polskiej.

KSIĘGARNIA J. ZAPAŚNIK otrzymała na skład główny:
M. DEMSKA.
Krótka gramatyka polska z ćwiczeniami.
Cena 25 kop.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dywan z linoleum kupię, tamże potrzebny uczeń. Zakład fryzjerski „Aleksander", Kalwaryjska 12. 358

Ser bryndza 90 fen. główka poleca Węcewicz i Zwiedryński, Ś-to Jerska 7. 349

Poszukuję mieszkania z 5—7 pokoi na jadłodajnię dla inteligencji (przy ulicy: Wielkiej, Ś-to Jańskiej, Wileńskiej lub Ś-to Jerskiej). Zgłaszać się: Ś-to Jańska 24—1, od g. 9—1. Komitet Litewski, Daunoras. 361

Kto chce sprzedać prywatnie za dobrą cenę (nie do magazynu) cenności: perły, drogie kamienie, antyki i sztuczne zęby. Tatarska № 20 m. 17, Foczter. 322

Kupuję stare i nowe FUTRA a także kwity lombardowe na zastawione futra. Wiadomość: Drukarnia Bekkera, Ostrobramska № 5, w Pasażu, wejście z podwórza. Bekker. 299

Flance cebuli, jak również selerów i pomidorów poleca sklep miejski, Wileńska Nr. 15. 356

KUPIĘ „Historję wieków średnich" Egelhaafa w oryginale lub tłumaczeniu Krzemińskiego. Księgarnia J. Zapaśnik.

Sprzedam meble do jadalnego pokoju. Garbarska 5—28, Tuszys. gr

Introligator B. Aleksandrowicz, Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakres fachu wchodzące.

Druk i nakład drukarni wydawniczej ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) 7. Odpowiedzialny za redakcję St. Łukaszewicz.